

MARTIN LAIRD OSA

W KRAINĘ CISZY

Przewodnik
po chrześcijańskiej
praktyce kontemplacji

Przekład
Tomasz Mucha

Wydawnictwo WAM
Księża Jezuici
Kraków 2014

Rozdział pierwszy

Rozsunąć zasłonę: iluzja oddzielenia od Boga

Gdyby usunąć wrota poznania,
Wszystko jawiłoby się człowiekowi
nieskończonym.

William Blake

Młody więzień rani się ostrym nożem, by stłumić tępy ból odczuwany w swoim wnętrzu. „Od kiedy pamiętam, noszę ten ból w sobie” – mówi. „Nie mogę od niego uciec i czasami okaleczam się, by bolało w innych miejscach, na zewnątrz”. Uświadomiwszy to sobie, zdecydował się przystąpić do wspólnoty Więzienia Feniksa. Jej zadaniem jest zaspokajanie duchowych potrzeb więźniów poprzez naukę modlitwy, dzięki której mogą oni swoje więzienne cele zamienić w cele klasztorne. Młody więzień, który nauczył się medytacji i od kilku tygodni praktykuje ją dwa razy dziennie, poruszająco mówi o tym, czego się nauczył. „Chcę tylko, żebyście wiedzieli, że po czterech tygodniach medytacji, pół godziny rano i pół godziny w nocy, ból zelżał i po raz pierwszy

w życiu mogę dostrzec w sobie namiastkę czegoś, co jestem w stanie polubić”.

Inny z więźniów odkrył, że odkąd oddaje się medytacji, stał się bardziej ludzki. Uświadomił sobie, że „wszystkie istoty, nieważne jak bardzo zatwardziały, zastraszone, groźne czy zagubione by były, mogą się otworzyć na świętość i stać się wolnymi. W więzieniu stałem się wolny. Więzienie jest idealnym klasztorem”¹¹.

Duchowe wyzwolenie, o którym mówią więźniowie, nie jest czymś nabytym. Istotą ich świadectwa jest raczej zauważanie tej „wewnętrznej świętości” niż jej zdobycie. Rozróżnianie między nabyciem a odkryciem może się wydawać dzieleniem włosa na czworo, jednak warte podkreślenia jest to, że „wewnętrzna świętość”, o której mówi więzień, nie przyszła do niego z zewnątrz. Medytacja kontemplacyjna, którą w tej książce będę nazywał praktyką kontemplacyjną, niczego dla nas nie zdobywa. Nie jest techniką, lecz rezygnacją z głęboko w nas zakorzenionego oporu, dzięki czemu nasza wewnętrzna świętość stopniowo ukazuje się jako prosty i podstawowy fakt. Z tego wewnętrznego zwycięstwa wyłania się to, co święty Paweł nazwał „wewnętrznym człowiekiem”: „aby według bogactwa swej chwały sprawił

11 Por. Elaine MacInnes, *Light behind bars* [Światło za kratami], „The Tablet”, 17 sierpnia 1996, s. 1071-1072.

w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka" (Ef 3, 16). I znów – praktyka kontemplacyjna nie stwarza owego wewnętrznego „ja”, ale ułatwia jego odsłonięcie. Głos wyzwolonego wewnętrznego człowieka, „świętości wewnątrz”, dołącza do śpiewu psalmisty: „Panie, przenikasz i znasz mnie (...). Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie” (Ps 139, 1.13-14).

Poprzez doświadczenie wewnętrznego spokoju więźniowie mimowolnie dołączyli do chóru świętych i mędrców, którzy ogłaszali swoim życiem, że Bóg, którego poszukujemy, już nas odnalazł, że jest w naszym własnym spojrzeniu, jest – jak ujął to święty Augustyn – „bardziej wewnątrz mnie niż to, co było najbardziej osobiste”¹². „Piękności tak dawna, a tak nowa – pisze dalej święty – w głębi duszy byłaś, a ja się błąkałem po bezdrożach”¹³.

Jedną z bardziej prowokujących do myślenia książek na temat życia z Bogiem jest *Obłok niewiedzy*. To anonimowe średniowieczne dzieło powstało w Anglii, a jego autor – prawdopodobnie kartuski mnich – znany jest po prostu jako autor *Obłoku*. Zarówno w tym tekście,

¹² Święty Augustyn, *Wyznania*, tłum. Zygmunt Kubiak, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987, s. 52.

¹³ Tamże, s. 246.

jak i w towarzyszącym mu *Liście z poufną radą* autor udziela wielu cennych wskazówek i dodaje otuchy wszystkim, których pociąga kontemplacja. Mnich z zaskakującą bezpośredniością zwraca się do czytelnika: „On [Bóg – przyp. tłum.] bowiem jest twoim bytem i tym, czym jesteś, jesteś w Nim”¹⁴. Zanim jednak uniosą się ze zdziwienia brwi doktrynerów, autor szybko radzi czytelnikowi, by zapamiętał: „On jest twoim bytem, a nie ty Jego bytem”¹⁵.

Nie tylko nie możemy powiedzieć, że Bóg, którego pragniemy, już nas odnalazł, wzbudzając w nas chęć kontemplacji, ale nawet nie możemy powiedzieć, że kiedykolwiek byliśmy zagubieni. „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki, Ty utkałeś mnie w łonie mej matki. (...) nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi” (Ps 139, 13.15). „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię” (Jr 1, 5). Jako Stwórca, Bóg jest podstawą tego, kim jesteśmy.

„Bóg jest twoim bytem”. Głos autora *Obłoku* nie jest w tej kwestii odosobniony. Wielki karmelita i doktor Kościoła, święty Jan od Krzyża,

14 *List z poufną radą*, w: *Obłok niewiedzy i inne dzieła*, tłum. Witold Ostrowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, s. 130.

15 Tamże, s. 131.

pisze: „Środkiem duszy jest Bóg”¹⁶. Bóg jest centrum ludzkiego istnienia. Różne tradycje chrześcijańskie mogą się spierać o ortodoksyjne lub heterodoksyjne rozumienie tego faktu. Jednak wydaje się jasne, że jeśli mamy mówić o tym, czym jest istota ludzka, nie możemy nie wspomnieć o Bogu. To jasne i pewne świadectwo potwierdzone życiem w tajemnicy chrześcijaństwa. Jeżeli mamy zamiar odkryć, kim naprawdę jesteśmy, czym jest nasze wewnętrzne „ja” – znane Bogu jeszcze zanim zdążyliśmy zaistnieć, a nawet „ukryte z Chrystusem w Bogu” (por. Ps 139, 13; Jr 1, 5; Kol 3, 3) – musimy mieć świadomość, że odkrycie to będzie wyrazem niewymownej tajemnicy Boga, choć możemy coraz mniej mówić o Bogu. Święty Diadoch z Fotyki zauważył, że niektórzy ludzie, mimo że są „wprawieni w życie duchowym i oświeceni przez wiedzę duchową, nie mówią o Bogu”¹⁷.

Jedność z Bogiem nie jest czymś, co należy zdobyć, ale czymś, z czego trzeba sobie zdać sprawę. Rzeczywistość, na którą wskazuje termin „jedność” (z mnóstwem innych metafor), już istnieje. Święty Jan od Krzyża odkrywanie w naszym życiu tego fundamentalnego

16 Święty Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości*, w: tegoż, *Dzieła*, s. 725.

17 Święty Diadoch z Fotyki, *On spiritual knowledge* [O wiedzy duchowej], tłum. wł.

połączenia określił mianem „zjednoczenia upodabniającego”¹⁸. Jest to droga od bycia obrazem do podobieństwa (por. Rdz 1, 26¹⁹).

Zdobywanie wielu rzeczy i służące temu strategię są oczywiście obecne w życiu. To ważne, by starać się o dobre pożywienie, dbać o zdrowie (na ile to możliwe), walczyć o sprawiedliwe społeczeństwo, mieć szacunek do samego siebie i środki do życia, jak i dziesiątki innych rzeczy. Jednak dążenie do zdobywania i posiadania nie odgrywa większej roli w głębszej dynamice życia. Na przykład nie pomoże nam umrzeć ani stać się świadomymi Boga. W umieraniu chodzi o przyzwolenie i poddanie się, podobnie jak w zdobywaniu Bożej świadomości.

Ludzie, którzy są już daleko na ścieżce kontemplacji, wiedzą, że poczucie bycia oddzielnym od Boga jest po prostu wynikiem natłoku myśli i uczuć. Kiedy umysł osiąga spokój i wchodzi w krainę ciszy, poczucie oddzielenia znika. Jedność z Bogiem jest postrzegana jako podstawowa rzeczywistość, a oddzielenie jako umysłowy miraż. Nie ma to jednak nic wspólnego z utratą własnego bytu jako Bożego

18 Święty Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, s. 111.

19 Por. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2008.

stworzenia. „Jedność” nie oznacza trwania niczym bezkształtna masa, wręcz przeciwnie – to uświadomienie sobie tej konsekwencji śmierci jako tajemnicy leżącej u podstaw naszego bytu, stworzenia będącego dziełem kochającego Boga. „O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!»” (Ps 27, 8). „Spocznij jedynie w Bogu, duszo moja” (Ps 62, 6). „On bowiem jest twoim bytem i tym, czym jesteś, jesteś w Nim (...), nie ty jednak jesteś bytem Boga”²⁰. „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”²¹.

Kiedy wyłania się ten głęboki wymiar życia, przenika on cały świat, jak uczy Nowy Testament, a zwłaszcza Ewangelia według świętego Jana i listy świętego Pawła (por. Ps 19, 4). Ewangelia według świętego Jana poświęca wiele uwagi boskiemu „zamieszkiwaniu”. „W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was” (J 14, 20). „Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21).

Paweł, autor najstarszych nowotestamentowych zapisów, jakie znamy, jest dla nas istotnym świadkiem. W Liście do Galatów pisze:

²⁰ *List z poufną radą*, s. 130-131; cytat nieco zmodyfikowany.

²¹ Święty Augustyn, *Wyznania*, s. 7.

„Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 19-20). Paweł spogląda w głąb siebie i widzi nie Pawła, lecz Chrystusa. Czy Paweł i Chrystus są dwoma oddzielnymi bytami? Z perspektywy stworzenia owszem, jednak z perspektywy przemiany świadomości – nie. Kiedy Paweł spogląda do swojego wnętrza i widzi Chrystusa, nie myśli, że Chrystus jest zaledwie obiektem jego świadomości. Paweł mówi o czymś znacznie bardziej bezpośrednim, co należy do samej istoty świadomości, ale nie jest jej obiektem. Świadomość sama w sobie jest obecnością Chrystusa w Pawle. „Żyję, lecz żyję ja, a we mnie żyje Chrystus” – tak można streścić to przesłanie. Paweł nie używa słowa „jedność”, ale porusza się po tej samej płaszczyźnie, którą – mówiąc o jedności – próbujemy ująć w słowa. Gdyby święty Paweł znalazł się w zasięgu kamery przemysłowej, powiedzieliśmy, oglądając nagranie, że to wciąż ten sam, dawny Paweł. Chodzi tu jednak o samą istotę jego świadomości – nie o to, czego jest świadomy, ale o samo jego bycie świadomym. Tylko wtedy, kiedy umysł znajduje się w objęciach ciszy, ta otwarta przestrzeń świadomości ujawnia się jako podstawa wszelkiej jedności i wspólnoty, podstawa wszystkiego – wszelkiego życia, w tym rozumnego.

Cokolwiek oznacza „życie Chrystusa we mnie”, a zapewne nie jest to jedna konkretna sprawa, jest ono tak samo prawdziwe dla każdego z nas. Mój „Chrystus we mnie” jest taki sam jak twój Chrystus i Chrystus naszego wroga (por. 2 Kor 10, 7). Obrazem dobrze ilustrującym to pojęcie jest koło ze szprychami, które spotykają się pośrodku. Piastą koła jest Bóg, szprychy to my. Na obręczy koła szprychy są najbardziej od siebie oddalone, ale w środku, tam gdzie znajduje się piasta, są bardzo blisko siebie. Stanowią jedność spotykającą się w piąście. Obraz ten może być wykorzystany do wyjaśnienia tego poziomu życia, kiedy stajemy się jednością ze sobą i z Bogiem. Im bardziej zbliżamy się do środka, tym bliżej jesteśmy Boga i siebie nawzajem. Problem związany z poczuciem oddzielenia od Boga i innych zostaje przewyciężony przez doświadczenie środka. Ta podróż do Boga i „pełne” spotkanie z innymi odbywa się w krainie wewnętrznej ciszy, w jednym ruchu. Zewnętrzna izolacja jest przewyciężana przez wewnętrzną wspólnotę.

Ci, którzy ostrzegają przed podążaniem ścieżką kontemplacji, postrzegając ją jako aspołeczną, wykazują się wyjątkową ignorancją wobec tego prostego faktu: osobista podróż w głąb Boga jest doświadczeniem wspólnotowym i jednocześnie wszechogarniającym. To

jedna z przyczyn, dla których ludzie podążający ścieżką kontemplacji stają się otwarci i pełni życia (choć różnie mogą to okazywać). W tej najdalszej głębi spajamy się w jedność, która jest przyczyną, uzasadnieniem i sumą wszelkich różnic. Wspólnota z Bogiem i wspólnota z innymi są wyrazem wspólnego środka. Zaś ten środek, zgodnie ze starożytną definicją, rozciąga się wszędzie. „Jest to nieskończona kula, której środek jest wszędzie, powierzchnia nigdzie”²².

Dla świętego Pawła to chrzest dopełnia tę jedność. W Liście do Galatów czytamy: „Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 27-28). Współistnienie Chrystusa z nami jest nie tylko rdzeniem ludzkiej tożsamości, ale także czymś (czymś, co nie jest rzeczą), dzięki czemu upraszczany jest wszelki dualizm, który na powierzchownym poziomie świadomości wydaje się przeciwieństwem.

22 Ten starożytny opis Boga, spotykany już w odniesieniu do postaci Hermesa Trismegistisa, cytuje m.in. Pascal. Por. Blaise Pascal, *Myśli*, tłum. Tadeusz Żeleński, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1996, s. 52.

Święty Paweł w Liście do Kolosan opisuje, czego dokonuje chrzest: „Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. (...) Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (Kol 3, 3-4). Kiedy święty Paweł opisuje nasze życie jako ukryte z Chrystusem z Bogu, nie używa słowa „życie” w znaczeniu jego przebiegu, naszego istnienia. Nie chodzi mu o nasze deklaracje typu: „bycie lekarzem to całe moje życie”, „moje życie to dzieci”. On mówi o czymś znacznie głębszym: o różnicy między naszym istnieniem a nieistnieniem. Święty Paweł i autor *Obłoku* posługują się tym samym językiem. Ten drugi pisze: „Bóg jest twoim bytem”, zaś Paweł mówi do Ateńczyków, że „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28)²³. Kiedy Paweł pisze, że nasze życie jest „ukryte z Chrystusem w Bogu”, sądzę, że powinniśmy w tym dostrzec bardzo ważną prawdę na temat naszej najgłębszej natury.

Współczesna teologia i filozofia często stawiają pytanie o to, czym jest „ja”? Możemy się zastanawiać, ile z dzisiejszych tez Paweł by przyjął i czy uznałby je za zasadne. Miał on bowiem swój wkład w teorię „ja”: stworzył

23 Ten werset został włączony do niedzielnej liturgii mszy świętej Kościoła rzymskokatolickiego. Pojawia się w prefacji w okresie zwykłym.

sugestywny obraz, że twoje życie, twoja jaźń, to, jaki naprawdę jesteś, zostało „ukryte z Chrystusem w Bogu”. Niezależnie od tego, co wiemy na temat ludzkiej tożsamości: jak można ją obiektywnie poznać, zmierzyć, przewidzieć, zaobserwować, i obojętnie, czy stanie się to za pomocą testu Myersa-Briggsa, Enneagramu, wścibstwa urzędu skarbowego czy własnej ciotki, i niezależnie od sposobu poznania naszej osobowości, istnieje pewien podstawowy jej rdzeń, który wymyka się analizie, a jest całkowicie zatopiony w Bogu, w którym „żywemy, poruszamy się i jesteśmy”, w którym zanurzone zostało nasze „ja”.

Ponieważ nasze najgłębsze „ja”, podstawa naszej osobowości, jest „ukryte z Chrystusem w Bogu”, poza zasięgiem naszego zrozumienia, doświadczenie tej części naszej osobowości, która stanowi jedno z Bogiem, będzie jawić się naszej percepcji jako wielka, płynna otchłań, bezdenna pustka; o ile w ogóle zdołamy zapamiętać jakiegokolwiek wrażenia. Tym, którzy znają tylko intelektualne rozumowanie, może się to wydać śmiertelnie przerażającym stanem, ruchem w nicość. Jednak dla tych, których umysł został osadzony w sercu, jest to spotkanie przepełnione płynnością przestrzeni, spotkanie z pustką, która jest podstawą wszystkiego. „Nicość” i „pustka” nie są brakiem, lecz

nadmiarem. Są frędzlami płaszcza miłości (por. Mt 9, 20). „Gdzież się oddalę przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę” (Ps 139, 7-8).

Nie trzeba się daleko zapuszczać w krainę ciszy, żeby zdać sobie sprawę z tego, że nasze psychologiczne „ja”, nasza osobowość (nie ta, o której święty Paweł mówi jako o „ukrytej z Chrystusem w Bogu”), jest konstruktem powstałym z naszych myśli i uczuć. Niewątpliwie jest to misterne i pożyteczne dzieło, jednak nasza najgłębsza tożsamość, w świetle której myśli i uczucia zdają się niczym zmiana pogody wobec stałości góry Syjon (por. Ps 125), zawsze pozostaje zanurzona w Boskim spokoju i ciszy. Chrzest, o którym mówi święty Paweł (por. Kol 3, 1-4; Ga 3, 27-28), ogłasza fundamentalną prawdę o naszym życiu: Bóg, którego szukamy, poszukiwał nas przez całą wieczność i odnalazł (por. Jr 1, 5); możemy Go zobaczyć, patrząc we własne oczy.

Analogicznie, Eucharystia jest dla chrześcijan ogłoszeniem tej jedności z Bogiem, która leży u podstaw naszego istnienia. W homilii na dzień Pięćdziesiątnicy święty Augustyn powiedział do zgromadzonych: „Jesteście tajemnicą składaną na ołtarzu Pana. Otrzymujecie tajemnicę, którą jesteście wy sami. I na ten dar odpowiecie

«Amen»”²⁴. Znacznie później Jan van Ruysbroeck opisał eucharystyczną jedność z Bogiem w sposób, który niemal nas przytłacza: „Jego głód nie zna miary. Ponieważ jest chciwym łakomczuchem i ma wilczy apetyt, zjada nas bez reszty, aż do szpiku naszych kości. (...) Ilekolwiek by nas zjadł, nie może się nasycić, ponieważ ma wilczy apetyt, a Jego głód jest niezmierny. (...) Chwyta nas jak sęp, który chce wszystko połknąć. On bowiem chce spożyć nasze grzeszne życie i przekształcić je w swoje życie”²⁵.

Chrzest i Eucharystia są wielkimi sakramentami ofiary Boga z siebie. Tworzą i podtrzymują jedność Boga i człowieka wyrażoną w osobie Chrystusa. Są to sakramenty, których istota dotyczy naszej najgłębszej tożsamości, ukrytej w Chrystusie – Bogu wyrzekającym się przejawów swojej chwały.

Jedność z Bogiem nie jest czymś, co osiągamy za pomocą jakiejś techniki, ale podstawową prawdą o naszym życiu, będącą źródłem naszych poszukiwań Boga. Ponieważ Bóg jest podstawą naszego istnienia, ta relacja między stworzeniem a Stwórcą uniemożliwia oddzielenie

24 Święty Augustyn, *Kazanie 272. Na uroczystość Pięćdziesiątnicy*, tłum. wł.

25 Bł. Jan van Ruysbroeck, *Zwierciadło wiecznego zbawienia*, w: tegoż, *Dzieła*, t. 3, tłum. Maria Lew-Dylewski, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2003, s. 139.

od Boga. Bóg nie może być „nieobecny”. To, że większość z nas doświadcza w ciągu swojego życia oddzielenia lub oddalenia od Boga, jest wielką iluzją, na którą się nabieramy, a której przyczyna leży w kondycji człowieka. Poczucie oddzielenia od Boga jest rzeczywiste, lecz zagłębienie się w ciszę uzmysławia nam, że prawda leży głębiej niż nasze odczucia. Iluzja tej rozłąki jest stwarzana przez umysł i podtrzymywana przez to, że skupiamy naszą uwagę na fabule rozgrywającej się w naszej głowie opery mydlanej, wiecznym gwarze przyjęcia, który rozlega się w naszym umyśle. Dla większości z nas ten stan jest normalny i chętnie wymyślamy sobie nowe sposoby radzenia sobie z tą urojoną rozłąką (dużą część pracy wykonuje za nas kultura zorientowana na rozrywkę i napędzana przez konsumpcję). Niektórych z nas złudzenie bycia oddzielonym od Boga popycha do picia na umór czy robienia sobie krzywdy, by „bolało w innych miejscach, na zewnątrz”²⁶.

Łaska zbawienia, łaska chrześcijańskiej pełni, która rozkwita w ciszy, rozwiewa ten miraż oddzielenia. Kiedy umysł poddany jest wyciszeniu i wszelkie nasze zamiary osiągnięcia czegoś ukazują swoją nieprzydatność, objawia się głębsza prawda: o tym, że zawsze stanowiliśmy

26 Elaine MacInnes, *Light Behind Bars* [Światło za kratami], tłum. wł.

z Bogiem jedność i jesteśmy z Nim zjednoczeni (por. J 17, 21). Niezwykły świat myśli, odczuć, emocji i inspiracji, godne podziwu życie otaczającego nas stworzenia – to wszystko jest zaledwie zmianą pogody wobec świętej góry Boga. My jednak nie jesteśmy pogodą. My jesteśmy górą. Pogoda się zmienia – może to być cudowne słońce, czarne chmury czy niszczycielska burza – co jest oczywiste. Jeśli będziemy uważać siebie za tego rodzaju zjawisko atmosferyczne, kontrastujące ze stałością Syjonu (a większość z nas tak właśnie uważa, będąc przykutym do wewnętrznej opery mydlanej), wówczas prawda o naszej jedności z Bogiem pozostanie zaćmiona, a poczucie bolesnego osamotnienia będzie wzrastać. Kiedy umysł zostanie wprowadzony w krainę ciszy, dostrzeżemy, że jesteśmy górą, a nie zmienną pogodą, która „przydarza się” na górze. Jesteśmy świadomością, w której myśli i uczucia (które mylnie bierzemy za nasze „ja”) jawią się jako deszcz lub słońce na Syjonie.

Latami tę „pogodę” złożoną z myśli i uczuć bierzemy za nas samych, utożsamiamy się z naszą operą mydlaną, która skupia naszą uwagę. Dopiero cisza ujawnia, że „my” to rozległa świadomość, w której ta opera jest zaledwie osadzona. Ujrzenie tej fundamentalnej prawdy będzie dla nas wyzwoleniem, wyrwaniem się „z sidła ptaszników” (Ps 124, 7). „Ci, którzy Panu ufają,

są jak góra Syjon, co się nie porusza, ale trwa na wieki" (Ps 125, 1). „Góra Syjon, kraniec północy, jest miastem wielkiego Króla" (Ps 48, 3).

Niektórzy ludzie, metafizyczni aż do przesady, mogą się obawiać, że cały ten wykład o jedności z Bogiem zaciera granicę między Stwórcą a stworzeniem. Jest jednak zupełnie inaczej – wyostrza on nasze postrzeganie tej granicy. Ewangelista Jan mówi, że jesteśmy latoroślami, zaś Chrystus krzewem winnym (por. J 15, 5). Latorośle nie są odizolowane od krzewu, lecz stanowią jedność. Jeśli się je odetnie, wkrótce zmarnieją i zgniją. Latorośl dopóty jest latoroślą, dopóki jest jednością z krzewem. Z jej perspektywy wszystko jest krzewem winnym. Mówiąc o tej przemianie postrzegania, która jest znakiem uświadomienia sobie jedności z Bogiem, Mistrz Eckhart pisze: „Wszystko staje się dla was Bogiem, bo we wszystkim nie dostrzegacie niczego poza Nim"²⁷. W podobny sposób wyraża się święty Jan od Krzyża: „I zdaje się wtedy duszy, że cały wszechświat jest jednym morzem miłości, w którym ona jest zatopiona, nie widząc miary ni kresu tej miłości, gdyż

27 Mistrz Eckhart, *Sermon 25 [Kazanie 25]*, tłum. wł. Jest to kazanie do Łk 2, 42, nieuwzględnione w zbiorach tłumaczonych przez Jerzego Prokopiuka (Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1988) oraz Wiesława Szymonę OP (Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1986) (przyp. tłum.).

odczuwa w sobie – jak już mówiliśmy – żywy punkt i ognisko miłości”²⁸. Jeśli życie przeżywane jest w tym „ognisku”, jak wyraża się Jan od Krzyża, całe zdaje się przepełnione Bogiem.

Możemy przyrównać człowieka do gąbki w oceanie. Gąbka wokół siebie i wewnątrz siebie dostrzega ocean. Jest zanurzona w tym, co jednocześnie przez nią przepływa. W przeciwnym razie nie byłaby gąbką. Niektórzy nazywają to zjednoczeniem różnicującym; im bardziej zdajemy sobie sprawę ze swojej jedności z Bogiem, tym bardziej stajemy się tacy, jakimi mamy być, jakimi zostaliśmy stworzeni. Stwórca rozlewa swoją miłość; Jego stworzenia są właśnie rozlaną miłością.

Jedność z Bogiem zachowuje wszelkie granice między stworzeniem a Stwórcą. Charakteryzuje ją świadomość istnienia granic i ich wyrazistość. Kiedy nasza świadomość rozluźni swój artretyczny uchwyt, by ukazać otwartą i delikatną dłoń, wtedy ta świadomość staje się cicha i rozległa w głębi chwili obecnej. Jak ujął to Mistrz Eckhart: „Oko, w którym widzę Boga, jest tym samym okiem, w którym widzi mnie Bóg; moje oko i oko Boga są jednym okiem, jednym widzeniem, jednym poznaniem i jedną miłością”²⁹. Święty Jan od

28 Święty Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości*, s. 745.

29 Mistrz Eckhart, *Kazania i traktaty*, przeł. Jerzy Prokopiuk, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, s. 187.

Krzyża pisze o tej samej tajemnicy. „Dusza jest zjednoczona i przemieniona w Bogu, oddycha Bogiem i w Bogu tym samym niebiańskim oddechem, którym Bóg będąc w niej, w niej sam oddycha”³⁰. To objawienie ciszy.

Kiedy nasze życie w Bogu zaczyna omywać brzegi (granice) poznania, nie widzimy już dłużej wyobrażeń czy kształtów, żadnych świętych obrazów czy rzeźb, niczego, czego mógłby się uchwycić nasz rozum. Wiemy tylko ponad wszelką pewność, że rozbrzmiewa tam cisza – zwiastun tej płynnej, rozległej przestrzeni, która jest sednem wszystkiego. Słowa nie mogą tego wyrazić (por. 2 Kor 12, 4). Nie skalał tej krainy żaden język. Taka właśnie jest nieprzenikniona cisza, w której jesteśmy zanurzeni. Jednak ta sama cisza oczyszcza umysł i wyzwala język z okowów. „Zaśpiewam i zagram. Zbudź się, duszo moja, zbudź, harfo i cytro! Chcę obudzić jutrenkę” (Ps 57, 8-9).

³⁰ Święty Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, tłum. wł. Komentarz ten, odnoszący się do 38 strofy *Pieśni*, został pominięty w polskim jej wydaniu tłumaczonym przez o. Bernarda Smyraka. Autor pisze, że fragment ten zaczerpnął ze starego wydania *Liturgii Godzin*, gdzie znajdował się w rozważaniach na 14 grudnia.